Nr 531. Kraków, Czwartek 3 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi raz dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłka poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. [illegible] miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

Do numeru niniejszego załączamy dla P. T. Prenumeratów zamiejscowych czeki pocztowej Kasy oszczędności.

W 66 rocznicę rządów cesarza.

Kraków, 2 grudnia

Na tronie austro-węgierskim zasiada patryarcha monarchów, otoczony czcią całego świata, przez ludy państwa swojego uwielbiany. — W dziejach ma już cesarz Franciszek Józef zapewnioną oddawna bardzo chlubną kartę, na którą zasłużył jako monarcha i jako człowiek w równej mierze. Dwukrotnie już, a mianowicie z powodu jubileuszu pięćdziesięcioletnich rządów, a następnie w 60 rocznicę rządów cesarza ludy monarchii austro-węgierskiej składały Mu w stolicy naddunajskiej hołdy, które świadczyły, jaką miłością otoczony jest ten panujący. Jakie uczucia dla sędziwego monarchy żywią Polacy, świadczy o tem niezapomniane przyjęcie cesarza w Galicyi, a zwłaszcza w r. 1888. Wjazd cesarza do Krakowa był wjazdem tryumfalnym.

Ale probierzem uczuć, które ludy austro-węgierskie żywią dla cesarza Franciszka Józefa, jest obecna wojna. Wojska austro-węgierskie i ludy tego państwa spełniłyby niezaprzeczenie w całej pełni swoje obowiązki wobec państwa bez względu na to, kto zasiadałby w Wiedniu na tronie — ale cesarz Franciszek Józef cieszy się taką wyjątkową miłością ludności i armii, że wszyscy spełniają obowiązki wojenne, myśląc zawsze o tem, ażeby cesarzowi okazać także osobistą gotowość do poświęceń.

Dzisiaj w 66 rocznicę rządów cesarza Franciszka Józefa biegną myśli całego państwa do tego pokoju, w którym cesarz niestrudzenie pracuje, nie czując ciężaru lat. Dzisiaj ogłoszono wzięcie Belgradu przez wojska austro-węgierskie. Wzięliśmy stolicę kraju, z którego poczęła się wojna obecna. Wzięte zostało to miasto, z którego potężniejsze od serbskich ręce godziły na tron i państwo Austro-Węgier.

Rok 67 rządów cesarza rozpoczął się dobrą wiadomością. Wierzymy niezłomnie, że dalsze pomyślne wieści przyjdą rychło, jak ptaki lotne ze wschodu i zachodu i północy. Po Belgradzie przyjdzie kolej na inne wrogie ogniska, które zostaną zdeptane. Rok 67 rządów naszego cesarza będzie rokiem naszego zwycięstwa i początkiem złotej ery pokoju.

A władcą pokoju był zawsze cesarz Franciszek Józef. Ta wojna, do której Go zmuszono, toczy się właśnie w imię dobra ludzkości, w imię przyszłości pokojowej, nawet dla pożytku tych, którzy dzisiaj godzą na nas z bronią w ręku.

Zdobycie Belgradu.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 grudnia.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo:

Jego Cesarska Mość otrzymał od komendanta V. armii następującą depeszę hołdowniczą:

Głęboko uszczęśliwiony proszę Waszą Cesarską Mość w dniu 66-tej rocznicy pełnego chwały panowania Waszej Cesarskiej Mości przyjąć pełne największej czci gratulacye V-tej armii oraz zezwolić na złożenie do stóp tronu najuniżeńszego doniesienia, że miasto Belgrad dziś przez wojska V-tej armii zostało zajęte.

Frank.

Pościg za cofającą się armią serbską.

Ponieważ nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie, wczoraj nie było żadnych większych walk. Wysunięte naprzód oddziały wywiadowcze napotkały na nieprzyjacielskie tylne straże i pojmały kilkuset jeńców.

Pomyślne walki w Królestwie.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 grudnia.

Urzędowo ogłaszają 2-go grudnia w południe:

Spokój na naszym froncie w Galicyi zachodniej i w Królestwie Polskiem trwał, ogółem wziąwszy, także wczoraj.

Ubiegłej nocy odparto atak rosyjski na północny zachód od Wolbromia.

Walki w obrębie na zachód od Noworadomska i pod Łodzią rozwijają się pomyślnie.

Obrona Przemyśla.

Pod Przemyślem, Rosyanie pod wrażeniem ostatniej wycieczki, zachowali się biernie. Kilku nieprzyjacielskich lotników rzuciło z góry bomby, ale bezskutecznie.

Operacye w Karpatach nie są jeszcze ukończone.

Wiadomość o wkroczeniu naszych wojsk do Belgradu wywołała na północnym terenie wojny nieopisaną radość.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.

Rocznica 66-letnich rządów cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 grudnia.

Rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa obchodzono w całej monarchii w sposób uroczysty. Odbyło się przy tej sposobności wiele manifestacyj entuzyastycznych na cześć cesarza i armii. W Wiedniu i w krajach koronnych urządzono składki na różne cele humanitarne dla żołnierzy. Publiczność składała liczne ofiary, których dochód odesłany będzie do urzędu opieki wojennej. Szczególnie nad wieczorem nastrój publiczności był nadzwyczaj podniosły, do czego przyczyniła się także wiadomość o zajęciu Belgradu przez wojska austro-węgierskie.

Po upadku Belgradu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 3 grudnia.

Burmistrz Barczi ogłasza następujące obwieszczenie: Burmistrz stolicy donosi publiczności, że Belgrad padł. Urządzono spisek przeciwko nam, urządzono zamach na naszą egzystencyę i prawa, zamordowano spadkobiercę tronu naszego. Nasi waleczni żołnierze obecnie udowadniają, że nie można nas bezkarnie znieważać. Z pomocą boską wywiesili oni zwycięskie sztandary swoje w głównem gnieździe spisku. Niech więc także nasze sztandary powieją i niech nasze okna będą oświetlone, niech dzwony dzwonią i dadzą wyraz naszej wielkiej radości, dumie i zaufaniu!

Budapeszt, 3 grudnia.

Wiadomość o upadku Belgradu, która się po południu w lot rozeszła, wywołała wszędzie wielką radość. We wszystkich budynkach publicznych i prywatnych wywieszono chorągwie. Wieczór uderzyły wszystkie dzwony, a większą część domów illuminowano. Po ulicach przesuwały się ogromne tłumy ludności, urządzając manifestacye patryotyczne. Z wielu miejscowości na prowincyi nadchodzą wiadomości o wielkich manifestacyach.

Grac, 3 grudnia.

Wiadomość o zajęciu Belgradu wywołała tutaj wielkie manifestacye. Dzwony kościelne zadzwoniły z góry zamkowej, oddano strzały moździerzowe. Wszystkie domy udekorowano. Wieczorem odbyła się illuminacya. Wielki tłum ludności urządził korowód z pochodniami i śpiewając pieśni patryotyczne przeciągał ulicami miasta. Do cesarza wysłano telegram gratulacyjny i hołdowniczy.

Klęski Serbów.

„Morgenzeitung“ donosi:

Sofia, 30 listopada.

Oficyalny dziennik „Kambana“ donosi:

Dywizye serbskie 4, 6 i 11 zostały w walkach z wojskami austryackiemi zupełnie zniesione. Artylerya ich dostała się w ręce austryackie.

Rozmiar zwycięstw wojsk niemieckich w Królestwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 3 grudnia.

Wielka kwatera donosi:

Wiadomości prasy zagranicznej, jakoby w podanej przez nas liczbie 40.000 jeńców rosyjskich zawierało się także 23.000 jeńców pojmanych pod Kutnem, są nieprawdziwe. **Wschodnia armia pojmała w walkach pod Włocławkiem, Kutnem, Łodzią i Łowiczem od 11 listopada do 1-go grudnia przeszło 80.000 nieranionych Rosyan.**

Nowe walki.

W północnej Polsce walki biorą normalny obrót. W południowej Polsce nieprzyjacielskie ataki zostały odparte.

Walki we Francyi

Na zachodzie odparto mniejsze ataki nieprzyjaciela. W Lesie Argońskim wirtemberski pułk piechoty Nr. 120 i pułk Jego Cesarskiej Mości zajęły pewien silny punkt oparcia. Przytem pojmano dwóch oficerów.

Cesarz Wilhelm na wschodnim placu boju

Berlin, 3 grudnia.

O podróży cesarza Wilhelma na wschodni teren wojny pisze półurzędowy „Berliner Local Anzeiger“:

Jeżeli cesarz postanowienie to powziął właśnie w tych dniach, to może nie będzie mylnem przypuszczenie, że miarodajne koła uważają teraz rozgrywające się tam wojskowe operacye za ważniejsze, i jest uprawniona nadzieja, że należy liczyć na niedalekie już, a dla nas pomyślne rozstrzygnięcie.

Działalność floty niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 3 grudnia.

Korespondent „Timesa“ wskazuje na ożywioną czynność niemieckich łodzi podmorskich na wybrzeżach belgijskich, **gdzie dwa angielskie okręty wojenne i kilka okrętów kupieckich zostało zatopionych**, jakoteż na operacye tych łodzi koło Hawru. Korespondent twierdzi, że niebezpieczeństwa dla angielskich okrętów transportowych są znaczne, że jednakże łodzie podmorskie mogą tylko zamącić operacye angielskie ale nie mogą ich udaremnić.

Przełom w liczebnej przewadze.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 grudnia.

Wedle doniesień tutejszych dzienników, Rosyanie w ostatnich dniach podwoili okrucieństwa na Kaukazie.

Z powodu obrotu sprawy w Królestwie Polskiem poczynają zwolnionych dotąd ze służby wojskowej muzułmanów brać do wojska. Jeden ze szczepów w obszarze kubańskim musiał dostarczyć 3.000 ludzi. Szczepy muzułmańskie niecierpliwie czekają na przybycie armii tureckiej.

Car znowu na placu boju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 3 grudnia.

Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Dnia 1 grudnia o godz. 10 przed południem car odjechał na plac boju.

Wojna rosyjsko-turecka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 grudnia.

Główna kwatera ogłasza następujący komunikat: Nad granicą Asserbejdżanu walki toczą się dalej. Do Trapezuntu nadszedł pierwszy transport jeńców rosyjskich, składający się z 6 oficerów i 83 żołnierzy.

Wojna święta przeciw Francuzom.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 grudnia.

Wedle wiadomości ze źródła urzędowego, na południe od Fezzan (Najbardziej na południe wysunięta prowincya Tripolisu. U. R.) między Senussimi a wojskiem francuskiem przyszło do bitwy. Przywódca szczepu Szauja, szeik Abdullah, poległ, **lecz Francuzi zostali pobici.** Także w okolicy Kanem i Vadaj (w Sudanie francuskim. U. R.), **Senussi odnieśli wspaniałe zwycięstwa.**

Niezwykłe wcielenie rekrutów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bordeaux, 3 grudnia.

Minister wojny podaje do wiadomości, że **cały rok popisowy 1915 wliczony został do piechoty.** Tylko frekwentanci szkoły weterynaryi przydzieleni zostali do konnicy.

(Widocznie piechota francuska poniosła tak wielkie straty, że cały kontyngent rekrutów z r. 1915 został do niej przydzielony. Pominięto inne rodzaje broni, które z pewnością nie pozostały bez strat. Powołanie pod broń rekrutów z roku 1915 świadczy o wyczerpaniu we Francyi ludzkiego materyału wojennego. U. R.)

Chiny przeciw Anglii i Japonii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 3 grudnia.

Z Pekinu donoszą pod datą 5 października: Izba wyższa po burzliwej dyskusyi uchwaliła przedłożyć rządowi memoryał, który podkreśla odpowiedzialność Aglii za naruszenie neutralności Chin przez Japonię.

Rosyanie w Drohobyczu.

Pewien obywatel miasta Drohobycza, który przybył do Wiednia, opowiadał — jak donosi „Morgenzeitung“ — następujące szczegóły o rządach Rosyan w Drohobyczu i Borysławiu:

W dniu 16 września wkroczyli kozacy do Drohobycza i nazajutrz zjawiły się w mieście regularne oddziały rosyjskie pod komendą pułkownika Sazonowa. Kozacy zaraz po przybyciu do Drohobycza rozpoczęli plądrowanie i rabowanie. Pułkownik Sazonow natychmiast uspokoił kozaków, położywszy kres ich rabunkom, wezwał do siebie przedstawiciela obywatelstwa i oświadczył wobec nich, że miasto nie poniesie żadnej szkody, gdyż znajduje się pod opieką komendy rosyjskiej.

Burmistrzem miasta Drohobycza zamianowali Rosyanie kupca Jabłońskiego. Oświadczenie pułkownika Sazonowa co do porządku w mieście było niestety gołosłownem. Żołnierze rosyjscy plądrowali dalej, zwłaszcza zaś żydzi narażeni byli na ucisk wszelkiego rodzaju.

Matko!

Pewnego dnia przyszła do redakcyi starsza pani, o siwych włosach, ubrana w czerni. Dowiedzieć się o syna-żołnierza. Ktoś jej powiedział, że ciężko został ranny, czy też zginął — więc chciała sprawdzić, czy też my o tem czego nie wiemy. „To nieprawda, to nie może być prawda!“ — mówiła jeszcze zadyszanym od wędrówki po schodach na drugie piętro głosem i drżącą ręką wyjmowała z torebki paczkę kartek poczty polowej. — „On pisze do mnie codziennie, codzień listy odbieram, o, popatrzcie panowie!“ — i wskazywała nazwisko swoje, wypisane na adresie.

Paru z nas znało to nazwisko i żołnierza, który je nosił. Wiedzieliśmy, że poległ w pierwszej niemal bitwie, wiedzieliśmy napewno od jego kolegi, który wprost z placu boju przybył z wiadomościami do pułkowego sztabu. Ale który z nas miał tę straszną prawdę powiedzieć m a t c e? W głosie jej, gdy mówiła: „To nieprawda, to nie może być prawda!“ było takie stanowcze a żałośne błaganie, że odmówić tej nieświadomej prośbie byłoby okrucieństwem. Spojrzeliśmy po sobie i jeden z nas, do którego się zwracała bezpośrednio, po krótkiem wahaniu odpowiedział: „Nie wiemy na pewno, proszę pani. W każdym razie możemy panią zapewnić, że do tej pory w żadnej liście strat nie było nazwiska syna pani — ani wśród zabitych, ani wśród rannych“. Oczywiście, na listę strat nie prędko się nazwisko dostanie — procedura biurowa nie jest tak szybka, jak kula, która śmierć niesie. Staruszka odeszła.

Na drugi dzień przyszła — po tę samą odpowiedź. I na trzeci, i na czwarty... — Syn, póki nie zginął, pisał i wysyłał do niej list codziennie, a poczta polowa dalekiemi, okrężnemi chadza drogami. Więc syn już dawno legł w chłodnym grobie, w dalekiem, pustem polu, a listy wciąż szły, codzień przynosząc matce wrażenie, że rozmawia z żywym... Aż pewnego dnia staruszka nie przyszła — a w kilka dni potem przeczytałem jej nazwisko na klepsydrze żałobnej. Nie miałem wątpliwości co do przyczyny śmierci. Widocznie pewnego dnia list nie przyszedł więcej, a ktoś, więcej sumienny i „wierniejszy prawdzie, niż Platonowi“, potwierdził oficyalnie przed matką wiadomość o śmierci syna. Nie wytrzymało tej prawdy zabójczej serce matczyne i pękło wraz z utratą ostatniej złudy.

Oto tragedya, prosta i cicha, jakich obecnie dzień każdy przynosi kilka. I wstał w mej wyobraźni akt jej pierwszy: Na pobojowisku, rowami i okopami porytem, a pokrytem trupami, jakoby łan pszenicy snopami po obfitem żniwie, leżą na wznak zwłoki młodego żołnierza. Nie znać na jego ciele żadnej rany (kolega mówił, że kula karabinowa trafiła go wprost w serce), zlekła tylko wykrzywiona bolesnym skurczem twarz patrzy w niebo, prosto w słońce, szeroko otwartemi oczami, które zaszły już bielmem śmierci. Na ustach zbielałych, sino-bladych, z różową pianą w kącikach warg, jakby zastygło jakieś słowo. O kim myślał, kogo wzywał w ostatniej godzinie życia, z którem rozstawał się tak nagle w jego rozkwicie? Czyje wymówić chciał imię? Nie kochanki, choć ładnym był chłopcem i miał ją zapewne. Na kartce polowej, którą sanitaryusz przed pogrzebem wraz z innemi papierami wyjął mu z zanadrza, widniało napisane, jako pierwsze z rozpoczętego a niedokończonego listu, to jedno słowo: M a t k o!...

Matko! matko żołnierza! — imię Twoje jest milion, a wołaniem tem rozbrzmiewają teraz w każdej chwili pola bitew całej Europy. We wszystkich językach, po obu walczących stronach, wśród gór i lasów i na rozległych równinach, w rowach strzeleckich i na czystem polu, w kazamatach twierdz i na pokładach tonących w głębinach mórz okrętów, z tysięcy ust ulata to wezwanie nieraz z ostatnim jękiem. Wśród niedoli żołnierskiej, chłodu, głodu i utrudzenia, o rannym świcie krwawo wschodzącego dnia i wśród czarnej, zimnej nocy w polu pod bezgwiezdnem niebem, z pośród grzmotu bitew wołają do Ciebie, Matko, wykrzywione cierpieniem wargi zarówno młodzieńców z pierwszym puchem na twarzy, jak mężów brodatych z obliczem pooranem. Bo w boleści lub w obliczu śmierci każdy człowiek znowu dzieckiem się staje i wraca myślą ku ramionom matki, w których każdy ból jego i strach i cierpienie ongi utulenie znalazły.

Takie listy żołnierskie skąd ciebie teraz, Matko, nie dochodzą! Z nad brzegów mórz dalekich i z nieznanych niebosiężnych, śniegiem okrytych gór, z rozległych równin, na których rzadkie wsie rozsiane dają schronienie nielicznym mieszkańcom i z wielkich miast, rojnych siedzib ludzkich, pysznych wspaniałymi gmachami, które burzy to raz ramię wojny. A wszystkie zewsząd przynoszą kryjomą tęsknotę do Twoich pieszczot i starań, do opieki Twego niezmiennie, po wieki miłującego serca. A jeżeli nawet listy te nie dochodzą cię, Matko, to wiedz, że synowie twoi i tak szukają cię myślami w najważniejszych, najokropniejszych swego życia, myślami są przy Tobie. I piszą je wszyscy — Polacy i Niemcy, Rosyanie i Czesi, Serbowie i Węgrzy, Francuzi i Anglicy, Europejczycy czy Azyaci lub Afrykanie, nawet ci, którzy pisać nie umieją lub nie mogą — mimowolnem ściskaniem serca piszą do Ciebie, Matko!

Przywożą tu niekiedy żołnierze listy, które nie zostały wysłane — z pobojowisk, wyjęte ze stygnących rąk konających, ze skrwawionych szat trupów bladych. Moja dobra matko, Kochana matko, Najdroższa matko, Ukochana matusiu — brzmią nagłówki. Pomięte nieraz te listy, splamione krwią, zwalane błotem. Gońce śmierci — ciosy w serca matek, ostatnie, zza grobu, słowa. Choć nie doszły, zdają się wołać: Okropne były nasze cierpienia, straszna śmierć bez żadnego kochającego serca w pobliżu. O, matko, gdybyś wiedziała... Ty jednak wiesz, po przez przestrzenie ziemi i rozdział, spowodowany wojną, już cię doszły te nieme skargi, przeczułaś sercem tajemnicę cierpień i zgonów samotnych. Jak ptak legendy, rozdarłaś pierś, by nakarmić żałość, jedyne teraz dziecię twoje, i strumień twoich łez zalał świat, dorównał objętością tym strumieniom krwi, które się wylewają. Twój żywy, bolesny posąg, żałośniejszy niż Niobe, stoi teraz nad światem jako wcielenie, jak symbol całej tragicznej strony tej strasznej i tajemniczej sprawy, której na imię — wojna.

Od huku armat i trzasku karabinów, od zgrzytliwego chrzęstu bagnetów i okrzyków zwycięstwa donośniejsze jest: na wszystkie strony świata z krwawych pól bitew się rozchodzi to wołanie — jęk rannych i konających: Matko! — i twój, w odpowiedzi na nie, cichy, rozdzierający serce płacz. Wszędzie cierpią synowie twoi, nie wiesz dnia, miejsca i godziny. I gdy zobaczysz obcego, nieznanego ci żołnierza, jak głodny jest i skostniały od zimna, jak pragnie pożywienia i dachu nad głową lub cierpi od ran — patrz w nim syna twojego i udziel mu ze skarbów twojego serca, Matko! A jednocześnie, Matko — imię zbiorowe kobiet, synów mających, na czwartej części obszaru zamieszkałego świata — hartuj twe serce i przygotuj je na wszystko, aby snadź nie pękło, gdy — może — wieść straszliwa przyjdzie i gromem w nie uderzy!

St. Mróz.

Pułkownik Sazonow opuścił po niejakim czasie miasto, w którem objął rządy urzędnik rosyjski Rapota, mając do pomocy 100 żandarmów rosyjskich. Rapota rozpoczął rządy od tego, że nałożył na mieszkańców Drohobycza kontrybucyę wojenną. Była to bardzo dotkliwa danina wojenna, gdyż każdy obywatel miał złożyć pod tym tytułem opłatę, wynoszącą ¼ część całego swojego majątku ruchomego i nieruchomego.

Rapota wydał następnie zakaz sprzedawania alkoholu pod karą pieniężną 3.000 rubli, albo 3 miesięcznego więzienia. Kozacy umieli obchodzić ten zakaz w sposób równie prosty jak radykalny. Włamywali się do szynków i pili aż do skutku, nic oczywiście nie płacąc.

Policya miejska wykonywała w Drohobyczu dalej swoje czynności, otrzymawszy przepaski na rękawach z rosyjskiemi odznakami i barwami. Utworzyła się także straż obywatelska, atoli zarówno policya miejska, jak straż obywatelska były bezsilne wobec wykroczeń żołnierstwa rosyjskiego.

Na szczęście Rapota nie długo rządził. Gdy pewnego razu wyjechał do Borysławia, ażeby „porozumieć się“ z tamtejszemi obywatelami, a zwłaszcza właścicielami kopalń nafty, wpadł w ręce patrolu austryackiego. Co do Borysławia, to żołnierze rosyjscy również i tam plądrowali, nie tykając atoli kopalń. Podobno kopalnie ocalały dlatego, że wiele z nich jest własnością kapitalistów francuskich i angielskich.

Kwatera u stróżki.

Zwabiony widokiem żołnierzy, rojących się w bramie, wszedłem na podwórze jednego z tych starych domów krakowskich, do których przez sień wjechałby czwórką, a na podwórzu czwórką nawrócił.

Na dziedzińcu obszernym było rojno, lecz nie gwarno. Rzędami stoją kuchnie polowe, czy jaszczyki, zaprzężone w konie chude z sierścią zjeżoną i łbami zwieszonymi. Kupkami, spokojnie i sprawnie, przewijają się żołnierze obrośnięci, brodaci, tak równomiernie szarzy, że twarz niewiele różni się od odzieży. Dorywczy postój kończy się widocznie, bo żołnierze krzątają się przy zaprzęgach, zamiatają z leżysk słomę przywrzałą mrozem do ziemi, i wkrąg studni myją się strugą wody, tryskającej z pompy po soplach. Są cisi, skupieni, małomowni, słowa, padające zrzadka, są polskie.

— Pan do kogo? — pyta mię stróżka, wziąwszy się czupurnie pod boki.

— Tylko zajrzeć. Widzę, zwalili się do was hurmą: mieliście z nimi kłopotu sporo?

— Kłopot z nimi? Mój Boże! A dyć to takie ciche, przyjacielskie, potulne! Nocowali pod gołem niebem, tu na słomie, co ją po sobie sprzątają. Toż się ich jeszcze prosić musiałam, żeby jeden z drugim przyszedł zagrzać się w izbie odrobinę. Jeszcze za to, że w izbie ciepło, dziękowali tak serdecznie, jakbym nie wiedzieć co zrobiła! Tom ciągiem paliła w piecu, a oni, jak ćmy, do ognia, każdy na chwilkę, przez noc całą. Zgotowałam wody, by se poprali koszuliny: cztery miesiące wciąż w bitwach i pochodach; raz się dorwali do miasta na noc jedną. Biedaki ściągali bieliznę (bieliznę!), wystawiali na mróz, by robactwo posnęło, a potem — prać, co żywo, i suszyć na piecu. A, co który przyjdzie z pola, wraz mu palcem wskazują na kołyskę, że mi się dziecko nie zbudziło ni razu!

Stróżka nie trzyma się już pod boki, ale na piersiach skrzyżowała ręce i prawi:

— Aż dziwota, że tacy cisi i potulni, bo — kto, jak kto? — oni chyba mogą zadzierać głowy! Cztery miesiące takiego życia... Nic nie opowiadają. Bo, jakżeby? To, co przeżyli, w opowieść się nie zmieści. Jeno czasem jeden bąknie to, drugi owo, i człowiek miarkuję, że w tych ludziach, co mi przez noc nie zbudzili dziecka, jest jakasik śmiałość straszna i zaciętość, że aż ciarki... Ile razy oni na bagnety pędzili, pierś na pierś, niby burza? Ilu ich padło? ilu padło! Mnie w głowie, że oni tacy serdeczni, bo każdemu z nich jeno dziwno, że żyje...

Żołnierze krzątali się wciąż raźno i sprawnie, milczkiem uprzątając podwórze po nocnym postoju, — żołnierze, co od czterech miesięcy trwałym wysiłkiem porają się i z wrogiem i z biedą, co dniami całymi brną w błocie, sypią okopy, śpią na mrozie, o strawie nie myślą, na bagnety pędzą jak burza, patrzą śmierci w oczy spokojnie, dziwując się jeno, że żyją: żołnierze polscy, rycerze bez lęku, przygany, wytrwali, dzielni i cisi.

Stróżka znów wzięła się pod bok i niepytana, objaśnia:

— A hajnok naprzeciw, w tym drugim domu od węgła, to nocowały honwedy.

1 grudnia. *T. Ż. S.*

„Nowa Reforma“.

Oddzielne numera „Nowej Reformy“ nabywać można w administracyi, ul. św. Anny 3, i w dotychczasowych agencyach, oraz w kioskach wody sodowej:

przy ulicy Szewskiej; na plantach przy Teatrze miejskim (obok „Drzewa wolności“);
przy ul. Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ul. Franciszkańskiej.

KRONIKA.

Kraków, 3 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 3 po południu. W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

Nadzwyczajny dodatek naszego pisma wydaliśmy wczoraj wieczorem z powodu wiadomości o zajęciu Belgradu przez nasze wojska. Dodatek w krótkim czasie został wykupiony przez publiczność. Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy po mieście wywołując wszędzie radość. Niezwykły ten wypadek w historyi obecnej wojny był żywo wszędzie omawiany, ludzi bowiem jak najlepsze horoskopy na przyszłość.

Bitwa pod Krakowem. Dzień wczorajszy był dla Krakowa dniem silniejszych emocyj. Od wczesnego ranka zaczęły grzmieć działa z niebywałą dotąd siłą. Zwłaszcza wystrzały jednego z nich, widocznie jakiegoś „grubego wujka“ 30½-centimetrowego przypominały istotnie potężne, niedalekie grzmoty, huczące głucho i przeciągle straszliwym basem, w odstępach kilkuminutowych. Prawdopodobnie walki w okolicach Krakowa, przerwane na czas jakiś, rozpoczęły się na nowo, gdyż i jeńców znowu wczoraj zaczęto prowadzić, tym razem niewielkiemi grupami, po kilku — ale nie, jak poprzednio, od dworca kolejowego, lecz z Podgórza, zatem od strony południowej. Około godziny zaś drugiej po południu na ulicach potworzyły się grupki, obserwujące krążący nad miastem aeroplan, który zresztą szybko zniknął z widnokręgu. Huk dział trwał do samego wieczora.

Ranni. Przedwczoraj przyjechały z Wieliczki trzy osobne pociągi, które przywiozły znaczniejszą liczbę rannych naszych żołnierzy. Umieszczono ich w tutejszych szpitalach krakowskich. Między rannymi było 14 Rosyan.

Ranni nasi żołnierze opowiadają, iż w zaciętych potyczkach między Wieliczką a Gdowem ponieśli Rosyanie ogromną klęskę i cofnęli się, pozostawiając na placu boju około 600 rannych.

Z okolic Wieliczki przewieziono wczoraj pewną wiejską kobietę z raną postrzałową w głowie, pochodzącą od szrapnela. Umieszczono ją w tutejszym szpitalu.

Obdarowani żołnierze. Wczoraj rano rozdzielił delegat p. dr Adam Fedorowicz pomiędzy żołnierzy dwóch pułków nadesłane dary od pań polskich i węgierskich. Po przemowie do obdarowanych wniósł dr Fedorowicz okrzyk „Niech żyje“ na cześć Najjaśniejszego Pana, który wszyscy obecni z zapałem trzykrotnie powtórzyli.

Posiedzenie Komitetu obywatelskiego ku niesieniu doraźnej pomocy ludności, dotkniętej wypadkami w razie oblężenia twierdzy, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa prof. Juliusza Nowaka. Zebranie było bardzo liczne, wzięło w niem udział około 100 tutejszych obywateli. Z Podgórza wziął udział w zebraniu burmistrz Maryewski i radca Łuczko. Komitet ten, jak już donieśliśmy, ma za zadanie nieść doraźną pomoc mieszkaniową, żywnościową i lekarską, mieszkańcom Krakowa, dotkniętej nieszczęściem w czasie ewentualnego bombardowania miasta.

Po przemowie prezesa Dra Nowaka, który obszernie wyłuszczył cel i zadania Komitetu, wywiązała się dyskusya, czyby ewentualnie nie połączyć z analogicznymi Komitetami, ku ochronie zabytków i mieszkań, niedawno w Krakowie do życia powołanemi. Przemawiali w tej sprawie rektor Dr Kostanecki, radca Porębski, prezes Dr Bandrowski, oraz prezes Dr Nowak, który zaproponował, by tę sprawę załatwił definitywnie Komitet ściślejszy. Na razie atoli Komitet obywatelski urzęduje samodzielnie.

Dokonano w dalszym ciągu wyborów. Pierwszym zastępcą przewodniczącego obrany został prezes Dr Bandrowski, drugim radca Godzinski, skarbnikiem ks. Dr Caputa, sekretarzem będzie jeden z urzędników tutejszego magistratu. Sekretarz będzie przyjmował zgłaszających się członków do Komitetu. Lokal mieścić się będzie w magistracie w wyznaczonem na cel biurze.

Do Komitetu ściślejszego weszli następujący członkowie pp.: Bizanc, Dudek, Dr Gottlieb, Lissy Jan, Ludwik Halski, St. Krzyżanowski, Szczepan Rakisz, burmistrz Maryewski, ks. Dr Rzymełko, pani Rychłowska, radca Sołtysik, Dr Surzycki i radca Szybalski.

W skład tego Komitetu będą wchodzić nadto przewodniczący podkomitetów, które będą zawiązywane albo według Komisaryatów targowych, albo według dzielnic. Będzie więc tych Komitetów 10 lub 21. I tę sprawę załatwi Komitet ściślejszy. W Podgórzu zajmie się utworzeniem osobnego podkomitetu burmistrz Maryewski.

Uchwalono następnie wydać osobną odezwę do krakowskiej i podgórskiej ludności o deklarowanie środków żywności, mieszkań, odzieży itp. W sekretaryacie Komitetu prowadzoną będzie ewidencya wolnych mieszkań, nadto zorganizowaną będzie osobna pomoc lekarska przy pomocy lekarzy miejskich i cywilnych.

Posiedzenie zakończył Dr Nowak gorącym apelem, by obywatele jak najliczniej ofiarowali swoje usługi Komitetowi, mającemu do spełnienia w tych ciężkich czasach tak ważne i humanitarne zadanie.

Dzisiaj rozpocznie w magistracie tutejszym Komitet normalne urzędowanie. Lokal Komitetu zostanie ogłoszony.

Agendy sekretarza pełni na razie urzędnik magistratu p. Borkowski.

Choinka dla rannych. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali klubowej magistratu (gmach główny, II piętro) posiedzenie komitetu urządzającego choinkę dla chorych, względnie rannych żołnierzy, pomieszczonych w szpitalach twierdzy.

Z dworca osobowego. W ostatnich dwóch dniach wzmógł się znacznie ruch osobowy na tutejszym dworcu osobowym. W kierunku Wiednia wyjeżdża każdym pociągiem pewna liczba pasażerów, przeważnie inteligentów, wystraszonych, zdaje się, z miasta muzyką armat w okolicy Krakowa. Z obawy przed zamknięciem twierdzy opuszczają miasto, korzystając z ruchu kolejowego. Do Wiednia odchodzą z Krakowa cztery pociągi, o 5.48 rano, 1.14 w południe, 1.32 w południe i 6.38 wieczorem. Pociąg o 1.14 w południe jedzie wprost z Krakowa przez Oświęcim.

Policya codziennie odstawia do pociągu, odjeżdżającego wieczorem, transport ludzi, przymusowo z twierdzy ewakuowanych. Wczoraj odjechało w ten sposób do Przerowa około 100 osób.

Do Zakopanego odjeżdża pociąg codziennie o godzinie 7 rano.

Wysyłka pieniędzy. Wiele osób ma obecnie niemały kłopot z wysyłką pieniędzy. Donosimy, iż pieniądze można nadać na głównej poczcie w liście pieniężnym. Innych przesyłek prócz zwykłych i pieniężnych listów oraz gazet poczta nie przyjmuje.

Lichwiarze żywnościowi przed sądem. Wczoraj przed południem odbyło się w tutejszym sądzie powiatowym przy ul. Kanoniczej przed sędzią p. Błachocińskim kilka rozpraw przeciwko kupcom i handlarzom, którzy sprzedawali towary, pobierając wyższe ceny od tych, które są wyznaczone taryfą maksymalną. Zapadło kilka wyroków zasądzających, kilka rozpraw odroczono. — Zasądzeni otrzymali po 7 do 10 dni aresztu.

Legitymacye na sprzedaż i przywóz mleka wydaje tutejszy komisaryat targowy w magistracie krakowskim okolicznym włościanom i włościankom. Biura komisaryatu oblęgane były wczoraj przez tłum włościan z Liszek i okolicy. — Byłoby pożądanem, by jak najwięcej włościan przyjeżdżało z nabiałem na targ do miasta i w tym kierunku należałoby postarać się dla tych ludzi o wszystkie możliwe ułatwienia.

Z Akademi Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 grudnia b. r., o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym: 1) Dr Zdzisław Jachimecki: Muzyka na dworze Władysława Jagiełły i twórczość Mikołaja z Radomia. 2) Dr Józef Ujejski: O niektórych prądach religijno-społecznych wśród emigracyi polskiej (1832—1848).

Z teatru miejskiego. Dzisiaj pierwsze przedstawienie arcyzabawnej komedyi p. t. „Czarna plama“. Osią sztuki jest konflikt w rodzinie arystokratycznej, której córka, wyjechawszy do Ameryki, poślubia murzyna. Humor i dowcip towarzyszą sztuce od pierwszej do ostatniej sceny. Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godz 7½. Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamawiań bez dopłaty.

Arcyksiężna i legionistka. Pisma wiedeńskie donoszą: Przed kilku dniami w szpitalu oficerskim na Sensengasse w Wiedniu zjawiła się późnym wieczorem arcyksiężna Marya Teresa z życzeniem, by przyjęto tam pewną panienkę, którą sama przywiozła w samochodzie. Była to 18-letnia Polka, pochodząca z poważnej rodziny warszawskiej. Ojciec jej, powstaniec z 1863 r., został teraz zesłany na Sybir za to, że w chwili wybuchu obecnej wojny wszystko czworo jego dzieci zaciągnęło się do polskich legionów, walczących w armii austryackiej. Brat panienki został niedawno stracony w Rosyi, drugi znajduje się tam w niewoli, trzeci walczy dalej w polskich legionach, ona zaś sama należy do nich w szarży podoficera. Młoda bohaterka brała udział w bitwie pod Dęblinem i w innych, wszędzie odznaczyła się chlubnie, potem jednak siły odmówiły jej posłuszeństwa. Z transportem rannych przybyła najpierw do Krakowa, potem do Wiednia, gdzie najprzód umieszczono ją w szpitalu rezerwowym nr 2. Arcyksiężna, która jest siostrą w „Czerwonym Krzyżu“, dowiedziawszy się ze sprawozdań polskich dzienników o waleczności legionistki, starała się znaleźć ją, co się jej udało. Ponieważ okazało się, że w szpitalu rezerwowym niema miejsca odpowiedniego dla kobiety-podoficera, wzięła arcyksiężna chorą do samochodu i przywiozła ją sama do szpitala oficerskiego, zaprowadziła ją z pomocą lekarza naczelnego dra Rajmunda Schwarzwalda do pokoju, który natychmiast dla chorej przygotowano i tu powierzyła legionistkę opiece siostry Lou (pani majorowej Schimek). Z wzruszającą pieczołowitością pomogła arcyksiężna osobiście położyć legionistkę do łóżka i rozstała się z nią, wiedząc, że jej pupilka znajduje się już teraz pod doskonałą opieką.

Brak tytoniu w Bielsku. Jak donosi „Ostrawsky Dennik“, w Bielsku już od 25 listopada niema zupełnie tytoniu. Nigdzie nie można dostać również cygar ani papierosów. Na wszystkich trafikach wiszą napisy: „Wszelki tytoń wysprzedany“.

Transport jeńców. Przez stacyę Dziedzice przejechało w dniu 29 listopada 13.000 jeńców rosyjskich — największy transport, jaki dotąd nadszedł z północnego placu boju.

23.000 jeńców w Libercu. Burmistrz dr Beyer zawiadomił Radę miejską w Libercu, że w najbliższych dniach przywiezione będzie 23.000 nowych jeńców rosyjskich, którzy zostaną umieszczeni w obozie koncentracyjnym w Rużodole.

100-letni komitadżi. Jak donosi budapeszteński „Az Est“ z Genczan, w tamtejszym szpitalu wojskowym zmarł „komitadżi“, czyli członek bandy wojskowej ochotniczej serbskiej, Milan Dumolowicz, który liczył skończonych 99 lat. Został on zraniony w jednej z bitew i pomimo 5-tygodniowego leczenia nie udało się go utrzymać przy życiu.

Odezwa burmistrza koszyckiego. Burmistrz w Koszycach wydał do ludności odezwę, wzywającą ją, aby nie uciekała niepotrzebnie z miasta, ponieważ niema do tego żadnego powodu. Zarazem grozi surowemi karami tym, którzyby rozszerzali wieści, siejące popłoch.

Komitet centralnego wydziału Towarzystw rolniczych (Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 1 c. II piętro, drzwi Nr. 7) zwraca się tą drogą do wszystkich członków Towarzystw rolniczych, przebywających obecnie po za krajem, aby zechcieli podać na kartach korespondencyjnych swe obecne adresy do komitetu. Komitet stworzy w swoim biurze księgę adresową. Księga ta służyć będzie z jednej strony do udzielania interesowanym wiadomości o obecnych miejscach zamieszkania rolników Galicyi, z drugiej strony ułatwi niejednokrotnie komitetowi zakomunikowanie członkom wiadomości, mających dla nich znaczenie lub wskazówek co do podjęcia pewnych kroków w interesie ogółu rolników.

Zakaz korespondencyi francuskich poddanych z zagranicą. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje: Według zarządzenia c. i k. wojennego Urzędu nadzorczego we Wiedniu została dla internowanych względnie przebywających u nas francuskich poddanych wszelka korespondencya z zagranicą, a mianowicie nawet z krewnymi na podstawie międzynarodowej zasady wzajemności bezwarunkowo zakazaną.

Wobec tego zabrania się c. k. urzędom pocztowym przyjmowania jakiejkolwiek korespondencyi internowanych względnie przebywających u nas francuskich poddanych z zagranicą bez względu na to, czy korespondencya ta jest adresowana wprost do zagranicy, czy też ma być przesłana zagranicę za pośrednictwem Centralnego Biura wywiadowczego (Gemeinsames Zentralausweis-Bureau) lub też Biura wywiadowczego dla jeńców wojennych (Auskunftsstelle für Kriegsgefangene). Nadchodzące pod ich adresem wiadomości z zagranicy względnie z wymienionych Biur wywiadowczych należy zwracać jako niedoręczalne na miejsce nadania.

Wymiana jeńców inwalidów. Z Genewy donoszą, że Ador, prezydent międzynarodowego biura dla jeńców, założonego przez Czerwony Krzyż w Genewie, ma podjąć kroki u państw wojujących, aby wymieniły między sobą jeńców inwalidów, którzy nie mogą już brać udziału w wojnie.

Prasa francuska przeciw cenzurze. Prezydyum Związku dziennikarzy francuskich przyjęło porządek dzienny, protestujący przeciw rozszerzaniu cenzury z wiadomości i artykułów treści wojskowej na wiadomości i artykuły z wszelkiej innej dziedziny, nie należącej do zakresu ministerstwa wojny. W tej manifestacyi dziennikarzy powiedziano między innemi: Niech kraj wie, że jeżeli jego usprawiedliwione skargi nie znajdują żadnego echa w prasie, winną jest temu cenzura.

Nowe działo niemieckie. Jak donoszą z Genewy, „Figaro“ podaje różne szczegóły o nowej niemieckiej armacie, która nie wywołuje żadnego huku. Nabój wylatuje wyrzucony przez ściśnięte powietrze, tak, że nie świszczy w powietrzu. Jest niemożliwem wybadać stanowisko tej armaty. Fabryka Creuzota pracuje gorączkowo nad sporządzeniem armaty podobnego systemu.

Licytacya banknotu wojennego. Szczególny prezent zrobił pewien londyński kupiec angielskiemu Czerwonemu Krzyżowi; mianowicie, usprawiedliwiając się swoją niezamożnością, przesłał mu w liście tylko notę jednofuntową, twierdził jednak przytem, że Czerwony Krzyż zdoła jej wartość uwielokrotnić. Banknot rzeczywiście okazał się unikatem, mogącym zwabić kolekcyonerów; był to pierwszy banknot, wydany przez Bank angielski z początku wojny, oznaczony cyfrą: A 000.001. Angielski Czerwony Krzyż przez dzienniki ogłosił publiczną licytacyę na niezwykły banknot, oznajmiając, że po upływie pewnego terminu banknot dostanie ten, który najwięcej ofiaruje. Najwyższa cena dotąd zań ofiarowana wynosi już 350 funtów szterlingów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Suszczyński Roman poszukuje swej rodziny. **Gorzów** p. Bobrek koło Oświęcima. 8986-3

M. Blühbaum, Podgórze, ul. Kalwaryjska, poszukuje dzieci: **Hanny, Leona i Fózi Licht,** które odłączyły się od matki w drodze z Tarnowa do Przerowa. 8984

Haśko Roman, Oderfurt, Krausgasse 103, prosi o adres **p. Hehla Jana i Misiąga Tomasza z Jarosławia.** 8964

Ktoby wiedział co o **Dorze, Lotce Majku i Janku Borgewicht,** raczy donieść pod adresem **M. Leitner, Kraków,** Basztowa 18. 8983

Do **Romana Glińskiego. — Z.** — Jesteśmy w Białej. Czekam wieści. Ostatnia była kartka z Ołomuńca. Jeśli możliwe — adres podaj. **W.** 8952-3

Poszukuję swej żony **Maryi Andrzejewskiej** wraz z trojgiem dzieci z Krosna. Ktoby znal miejsce jej pobytu, raczy podać pod adresem: **Biuro rafineryi nafty W. Stawiarskiego i Sp.** w Königsfeld koło Berna (Morawy) Slovenska ulice 13. 8929-3

Feliks Rogalski poste-restante Biała. (Wiadomość telegraficznie). 8938 3

✝

Leon Krauss

porucznik rez. 31 p. p., c. k. oficyał rachunkowy w minist. robót publ. w Wiedniu,

zginął śmiercią bohaterską dnia 20 listopada b. r. we wsi Goszczyce w Królestwie Polskiem. Pogrzeb odbył się dnia 23 z. m. na cmentarzu w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w poniedziałek dnia 7 grudnia o godzinie 8 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców, na które w smutku pogrążona rodzina w imieniu nieobecnej żony, dzieci i rodziców zaprasza Krewnych i Znajomych Zmarłego.

Poszukiwanie zaginionych.

Tomaszewska Julia poszukuje syna **Juliusza,** porucznika II pułku, 4 kompanii Legionów (później podobno wstąpił do artyleryi tegoż pułku). Adres: Marienberg, hotel Slavia (obok Mor. Ostrawy). 8947

Stefania Majka, zamieszkała obecnie w Pilznie, Bory (Czechy), prosi o podanie adresu swej szwagrowej **Linny Majki.** 8969

Poszukuję brata Henryka Boberskiego, inżyniera z Przemyśla. Zofia Boberska, Guntersdorf (Austrya Dolna), u pp. Metznerów. 8954

Wanda Lassocińska ze Lwowa, obecnie Wiedeń, II., Freilagergasse 5/15, prosi o wiadomość o swoim synu **Zygmuncie,** słuchaczu techniki, który w sierpniu pracował w kopalni „Herman“ w Tustanowicach. 8955

Filip Bassler, Vereins-Reconvalescentenhaus, Wien XIII., Rosenthalgasse 11, poszukuje żony **Teresy** z 3-giem dzieci, teścia **Filipa Templa** z Krośnicy. 8948

Eugeniusz Mozołowski, nauczyciel z Markowy jest na urlopie w Białej (Galicya), Hetwergasse 5 i poszukuje swej żony **Heleny Mozołowskiej** i rodziny. 8957

Antoni Jeż, Krems a. d. Donau, III Res.-Spital, Zimmer 21, prosi o jakąkolwiek wiadomość o żonie **Annie** z dzieckiem i matce jej **Franciszce Kaszubowej,** które pozostawił z rodzinami kolejarzy ze Lwowa w pociągu w Skawinie, w połowie września. 8967

Ktoby wiedział, gdzie się znajduje Helena z Świderskich Osikowa, zamieszkała w Grybowie, proszę uprzejmie donieść pod adresem: Michalina Świderska, Praga, ul. Dušni 11, II p., drzwi 15. 8951 3 3

Karol Madera ze wsi Milczyce, powiat Rudki, leży ranny w szpitalu w Falkenau a/Eger (Czechy), poszukuje żony **Karoliny** z trojgiem dzieci. 8968

Franciszek Cholewa, nauczyciel z powiatu krośnieńskiego, obecnie k. u. k. Reserve-Spital in Bielitz, Kirchplatz Nr 6, prosi o wiadomość o żonie swej **Paulinie** z synkiem Edwardem. 8956

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Bronisława Bronowskiego,** humorysty polskiego, raczy donieść siostrze jego pod adresem: Rózia Blaser, obecnie w Bielsku, ulica Kolejowa l. 11, III p., u pani Pordes. 8973

Legionisty 16-letniego **Stanisława Piękosia** z I pułku, oraz pp. **Kiczerowskich** i pp. **Schneiderówien,** nauczycielek z Borysławia, proszę o wiadomości. Bronisława Piękosiówna, Wien, II., Neustiftgasse 93, III Stiege, T. 48. 8933 2 2

Poszukuję **Józefa Głębockiego** z Fredropola, pow. Przemyśl, jego córki **Maryi** z Hruszowa, pow. Przemyśl, oraz **Maryi Lewowej** z córką Maryą i Włodzimierą ze Lwowa. Wiadomości proszę przesłać pod adresem: Leon Głębocki, rez. kadet, Tobelbad bei Graz. 8949

Prof. gimn. **Ferdynand Schmalenberg** ze Sambora prosi o łaskawe wiadomości o żonie, która z początkiem września pozostawała w Samborze, pod adresem: Kancelarya adw. H. Jurczyńskiego, Kraków, ul. Szczepańska 11, I p. 8936 2 3

Olga Czapelska z Perehińska poste restante **Königsfeld,** Kiralymezö (Węgry) i **Dr Jan Hołubowski,** Graz, Kreutzgasse, Landwehr divisionsgericht, poszukują **Dra Włodzimierza Czapelskiego,** lekarza z Drohobycza, ostatnio w Mikołajowie nad Dniestrem. 8939 2 3

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski